



Samarytanka przy studni (J 4,7-30)

Wprowadzenie duchowe - 9 października

O. Timothy Radcliffe OP

Dzisiaj rozpoczynamy refleksję nad B.1 *Instrumentum laboris*, "Komunia, która promieniuje". Tematem, który najczęściej pojawiał się podczas naszych sesji w zeszłym tygodniu, była formacja. Jak więc wszyscy możemy być formowani do komunii, która przeradza się w misję?

W 4 rozdziale Ewangelii Jana słyszymy o spotkaniu Jezusa z kobietą przy studni. Na początku rozdziału jest ona sama, jako samotna kobieta. Pod koniec staje się pierwszą głosicielką Ewangelii, podobnie jak pierwszą głosicielką zmartwychwstania będzie inna kobieta, Maria Magdalena, apostołka apostołów: dwie kobiety, które rozpoczynają głoszenie najpierw Dobrej Nowiny o tym, że Bóg przyszedł do nas, a następnie o zmartwychwstaniu.

W jaki sposób Jezus przezwycięża jej izolację? Spotkanie rozpoczyna się kilkoma krótkimi słowami, zaledwie trzema w języku greckim: "Daj mi pić". Jezus jest spragniony nie tylko wody. Cała Ewangelia Jana jest skonstruowana wokół pragnienia Jezusa. Jego pierwszym znakiem było zaoferowanie wina spragnionym gościom na weselu w Kanie Galilejskiej. Jego ostatnie słowa na krzyżu brzmią: "Jestem spragniony". Następnie mówi: "Wykonało się" i umiera.

Bóg pojawia się wśród nas jako spragniony, przede wszystkim każdego z nas. Mój uczeń, Geoffrey Preston OP, napisał: "Zbawienie polega na tym, że Bóg tęskni za nami i jest spragniony nas; Bóg pragnie nas o wiele bardziej, niż my kiedykolwiek moglibyśmy pragnąć Jego"¹. Czternastowieczna angielska mistyczka Juliana z Norwich powiedziała: "Tęsknota i duchowe pragnienie Chrystusa trwa i będzie trwać aż do dnia ostatecznego"².

Bóg tak bardzo pragnął tej upadłej kobiety, że stał się człowiekiem. Podzielił się z nią tym, co najcenniejsze, boskim imieniem: "JESTEM tym, który mówi do ciebie". To tak, jakby Wcielenie wydarzyło się właśnie dla niej. Ona też uczy się pragnąć. Przede wszystkim wody, aby nie musiała codziennie przychodzić do studni. Potem odkrywa głębsze pragnienie. Do tej pory chodziła od mężczyzny do mężczyzny. Teraz odkrywa tego, za którym zawsze tęskniła, nie wiedząc o tym. Jak powiedział Romano Melodysta, często nieregularne życie seksualne ludzi jest poszukiwaniem ich

¹ *Hallowing the Time: Meditations on the Cycle of the Christian Liturgy*, Darton, Longman and Todd, London, 1980, p.83.

² *Revelations of Divine Love*, chapter 31



najgłębszego pragnienia, Boga³. Nasze grzechy, nasze porażki są zazwyczaj błędnymi próbami znalezienia tego, czego najbardziej pragniemy. Ale Pan cierpliwie czeka na nas przy naszych studniach, zapraszając nas do tego, byśmy pragnęli więcej.

Tak więc formacja do "komunii, która promieniuje" to uczenie się coraz głębszego pragnienia i głodu. Zaczynamy od naszych zwykłych pragnień. Kiedy byłem chory na raka w szpitalu, przez około trzy tygodnie nie wolno mi było nic pić. Byłem przepełniony szalejącym pragnieniem. Nic nigdy nie smakowało tak dobrze jak pierwsza szklanka wody, była nawet lepsza niż szklanka whisky! Ale powoli odkryłem, że istnieje głębsze pragnienie: "Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody" (Ps 62).

To, co izoluje nas wszystkich, to uwięzienie w małych pragnieniach, małych satysfakcjach, takich jak pokonanie przeciwników lub posiadanie statusu, czy noszenie specjalnego kapelusza! Zgodnie z ustną tradycją, kiedy Tomasz z Akwinu został zapytany przez swoją siostrę Teodorę, jak zostać świętym, odpowiedział jednym słowem: Velle! Chciej tego! Jezus nieustannie pyta ludzi, którzy do Niego przychodzą: "Czego chcesz?"⁴; "Co mogę dla ciebie zrobić?". Pan chce dać nam pełnię miłości. Czy my tego chcemy?

Tak więc nasza formacja do synodalności oznacza uczenie się, jak stać się ludźmi pełnymi pasji, wypełnionymi głębokim pragnieniem. Pedro Arrupe, wspaniały przełożony generalny jezuitów, napisał: "Nie ma nic bardziej praktycznego niż znalezienie Boga, to znaczy niż zakochanie się w sposób absolutny, ostateczny. To, w czym jesteś zakochany, co zawładnie twoją wyobraźnią, wpłynie na wszystko. Zdecyduje o tym, co sprawi, że wstaniesz rano z łóżka, co zrobisz z wieczorami, jak spędzisz weekendy, co przeczytasz, kogo poznasz, co złamie ci serce, a co zadziwi cię radością i wdzięcznością. Zakochaj się, pozostań zakochany, a to zdecyduje o wszystkim"⁵. Augustyn wykrzyknął: "Raz zakosztowałem, a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju."⁶

Ale jak możemy stać się ludźmi pełnymi pasji - pełnymi pasji dla Ewangelii, przepełnionymi miłością do siebie nawzajem - bez katastrof? Jest to fundamentalne pytanie dla naszej formacji, zwłaszcza dla naszych seminarzystów. Miłość Jezusa do tej bezimiennej kobiety wyzwala ją. Staje się ona pierwszą kaznodziejką, ale nigdy więcej o niej nie słyszymy. Kościół synodalny to taki, w którym jesteśmy formowani do miłości nieposiadającej: miłości, która ani nie ucieka od drugiej osoby, ani nie bierze jej w posiadanie; miłości, która nie jest ani obelżywa, ani zimna.

³ Cant. 10, quoted by Simon Tugwell OP, *Reflections on the Beatitudes*, Darton, Longman and Todd, London, 1980, p.101

⁴ Placid Conway OP, *St Thomas Aquinas*, Longmans Green, London 1911, p.88

⁵ Virgil Elizondo *Charity* New York 2008 p.22

⁶ Czytanie brewiarzowe na święto: Wyznania, Bk 10, xxvii (38).



Po pierwsze, jest to intensywnie osobiste spotkanie między dwojgiem ludzi. Jezus spotyka ją taką, jaka jest naprawdę. "Masz rację, mówiąc: "Nie mam męża". Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To, co powiedziałaś, jest prawdą". W odpowiedzi rozgrzała się i kpiąco odpowiedziała: "Ach, więc jesteś prorokiem".

Powinniśmy być uformowani do głęboko osobistych spotkań ze sobą, w których wykraczamy poza łatwe etykiety. Miłość jest osobista, a nienawiść abstrakcyjna. Ponownie zacytuję powieść Grahama Greene'a Moc i chwała: "Nienawiść była tylko porażką wyobraźni". Bardzo osobisty spór św. Pawła ze św. Piotrem był trudny, ale naprawdę był spotkaniem. Stolica Apostolska opiera się na tym namiętym, gniewnym, ale prawdziwym spotkaniu. Ludzie, których św. Paweł nie mógł znieść, byli podstępными szpiegami, którzy plotkowali i pracowali potajemnie, szepcząc w korytarzach, ukrywając to, kim byli za pomocą podstępnych uśmiechów. Otwarta niezgoda nie była problemem.

Tak wielu ludzi czuje się wykluczonych lub zmarginalizowanych w naszym Kościele, ponieważ przykleiliśmy im abstrakcyjne etykiety: rozwiedzeni i ponownie żonaci, homoseksualiści, poligamiści, uchodźcy, Afrykanie, jezuici! Pewnego dnia przyjaciel powiedział mi: "Nienawidzę etykietek. Nienawidzę szufladkowania ludzi. Nie mogę znieść tych konserwatystów". Ale jeśli naprawdę kogoś spotkasz, możesz być zły, ale nienawiść nie może być podtrzymywana w prawdziwie osobistym spotkaniu. Jeśli dostrzeżesz ich człowieczeństwo, zobaczysz tego, który ich stworzył i podtrzymuje ich w istnieniu, którego imię brzmi JESTEM.

Fundamentem naszego miłostnego, ale niezawłaszczającego spotkania ze sobą nawzajem jest z pewnością nasze spotkanie z Panem, każde przy naszej własnej studni, z naszymi niepowodzeniami, słabościami i pragnieniami. On zna nas takimi, jakimi jesteśmy i uwalnia nas, abyśmy mogli spotykać się z miłością, która wyzwala, a nie kontroluje. W ciszy modlitwy jesteśmy wyzwoleni.

Ona spotyka Tego, który zna ją całkowicie. To popycha ją do podjęcia misji. „Przyjdźcie i zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co kiedykolwiek zrobiłam". Do tej pory żyła we wstydzie i ukryciu, obawiając się osądu współobywateli. Poszła do studni w południowym upale, kiedy nikogo innego tam nie było. Ale teraz Pan rzucił światło na wszystko, czym jest i na to, że ją kocha. Po upadku Adam i Ewa ukryli się przed wzrokiem Boga, zawstydzeni. Teraz ona wychodzi na światło dzienne. Formacja do synodalności zdziera nasze przebrania i maski, abyśmy wyszli na światło dzienne. Oby tak się stało w naszych Circuli Minori [małych grup]!

Wtedy będziemy w stanie przekazywać każdemu z nas bezgraniczną Bożą radość, w której nie ma wstydu. Nigdy nie zapomnę kliniki AIDS o nazwie Mashambanzou na obrzeżach Harare w Zimbabwie. Słowo to dosłownie oznacza "czas, kiedy słonie się myją", czyli świt. Następnie słonie schodzą nad rzekę, by pluskać się w wodzie,



tryskać wodą na siebie i na innych. To czas radości i zabawy. Większość pacjentów to nastolatki, którym nie zostało wiele życia, ale jest to miejsce pełne radości. Szczególnie pamiętam jednego młodego chłopaka o imieniu Courage, który wypełnił to miejsce śmiechem.

W Phnom Penh w Kambodży odwiedziłem inne hospicjum dla chorych na AIDS prowadzone przez księdza o imieniu Jim. On i jego pomocnicy zbierają ludzi umierających na AIDS na ulicach i przynoszą ich z powrotem do tej prostej drewnianej chaty. Właśnie przywieziono jednego młodego mężczyznę. Był wychudzony i nie wyglądał, jakby miał jeszcze długo żyć. Myli i obcinali mu włosy. Jego twarz była błoga. To jest Boże dziecko, w którym Ojciec się raduje.

Uczniowie wracają z jedzeniem. Są zszokowani widząc Jezusa rozmawiającego z tą upadłą kobietą. W Biblii są miejsca romantycznych spotkań! Podobnie jak w jej przypadku, rozmowa ma spokojny początek. Tylko dwa słowa: "Rabbi, jedz". Ale ona stała się kaznodziejką jeszcze przed nimi. Naszą rolą jako kapłanów jest często wspieranie tych, którzy już zaczęli zbierać żniwo, zanim zdążyliśmy się obudzić.